

**Prenumerata w Łodzi:**

Rocznie . . . . .	Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . .	3 " —
Kwartalnie . . . . .	1 " 50
Tygodniowo . . . . .	— " 15

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . .	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . .	3 " 70

**Kalendarzyk.**

Sobota: Marcyanny P.  
Niedziela: Agatona P.  
Poniedziałek: Honoraty P.  
Wtorek: Arkadyusza M.

# GAZETA WIECZORNA

**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

**Cena ogłoszeń:** „Nadesłane” na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

## Oszczędzajcie gaz i elektryczność!!



3051

Zarząd Gazowni Miejskich  
Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

### Zgoda sprzeczności.

Orygenes mniemał, że, aby zostać świętym, wystarcza się otrzebić. Podobnie, wielu prostaków liberalizmu sądzi, że, aby zostać postępowcem, wystarcza wypruć z siebie żyły patriotyzmu. Jest to ten rodzaj ludzi, którzy za najżywniejszą ze wszystkich operacji życiowych, niemal za koronę żywotności uważają... amputację, zwłaszcza na samym sobie dokonaną. Rodzaj, który w swej własnej duszy nie pojmuje napięcia strun pewnych inaczej, jak tylko po przez zgłuszenie wszystkich innych; który, wogóle biorąc, nie rozumie wywyższenia siebie innego, jak tylko przez obniżenie przeciwnika. „Siłą moją niech będzie twoja słabość!” — oto formuła, w jakiej ludzie ci zamykają swoje sny o potędze.

Jakże odmiennym przemawia ku nam językiem kultura europejska. Głosi on wiarę w nieograniczoną zbawczą płodność życia i równowagę jego opiera nie na trzebieży sił, ale na ich współzawodnictwie. Świętość pojmuje on nie jako nieobecność grzechu, lecz jako tryumf nad nim. Cnota, w jego oczach, rodzi się nie z nieznaności pokus, lecz z ich przewyciężenia. Tam — nadziei zwycięstwa nie opiera się wyłącznie na gnuśności przeciwnika. Moc naszego wroga budzi nie rozpacz, lecz szacunek; albowiem staje się wezwaniem do podwojenia mocy naszej własnej.

Francja jest obok Anglii krajem najpostępowszym w świecie dlatego właśnie, że, za-

razem, najbardziej jest konserwatywna. Czyż najsilniejsza akcja nie idzie w parze z najożywniejszą reakcją? Nie dziwny się tedy, spotykając na gruncie francuskim tylu rewolucjonistów, tylu najskrajniejszych żywiołów buntu i walki: ów grunt francuski jest twardą opoką konserwatyzmu, i twardością swoją nadaje prężność żywiołom opozycyjnym. We Francji najzacieklej grzmiała propaganda antimilitarystów, albowiem tam najwierniej stoi żołnierz przy swoich starych sztandarach. Tylko w tak klasycznej, jak Francja, ojczyźnie drobnej własności rozleź się mogło hasło: *Propriété c'est le vol*. I tylko w sztuce tak klasycznie ujętej w kanony stałych dogmatów, jak Parnas francuski, wybuchać mogą we wszystkich kierunkach tak rozwichrzone bunty nowatorstwa. Zagranica interesuje się głównie buntami Francji; Francja atoli żyje u siebie w domu głównie — kanonami.

A my? a Polska?

W Polsce, niestety, od stu lat przeszło utrzymuje się przedziwna zgoda... sprzeczności. Niema granic wyraźnych między najbardziej wrogimi żywiołami. Niema granic nawet między ogniem a wodą. Owszem, wielu, wielu ludzi za obowiązek szczytny poczytuje sobie pojednanie wody z ogniem. Ah! gdyby ogień rzeźwił jak rosa! — wzdychają: — Gdyby woda paliła jak ogień!

I cóż, w wyniku tych usiłowań pojednawczych mamy? Morze ciepłej wody? Tak! zapewne...

Czasami jednak wynik bywa okrutniejszy: zalewa nas wówczas morze ciepłej krwi... Jak to było w roku 1830.

Naród nasz cały dzielił się wówczas na dwa obozy: na tych, którzy chcieli wojny, i na

tych, którzy jej nie chcieli. Wyrazem pierwszych był Klub Patriotyczny; organem drugich — Rada Administracyjna. W każdym innym kraju dwa te organy stoczyłyby ze sobą śmiertelną walkę: jeden musiałby paść; drugi musiałby zwyciężyć. Albo zwyciężyłby pokój, albo zwyciężyłaby wojna. W Polsce atoli nie stało się nic z tego. Zwolennicy pokoju pogodzili się ze zwolennikami wojny, pod warunkiem, iż każda ze stron ustąpi ze swego programu działania 50 proc. Czyli: stanęło na tem, aby wojnę prowadzić, ale prowadzić nie inaczej, jak tylko — połowicznie. W jednej ręce trzymać miecz, lecz w drugiej — gałązkę oliwną. To też miecz już za trzecie natarciem wytracono nam z ręki; gałązka zaś oliwna pozostała nam chyba po to, byśmy mieli co posadzić na mogile... naszych resztek państwowości.

Owo „robienie zgody” za wszelką cenę jest naszą chorobą starą; wszak od tej to choroby zmarła Rzeczpospolita. Klęska roku 63 czyż nie wynikała z niedość wyraźnej postawy partii „białych”, partii konserwatywnej, która tak samo, jak legalisci w roku 30, nie chciała powstania, ale też nie miała odwagi mu zapobiedz? W roku 1905 ym powtórzył się raz jeszcze przejaw tejże choroby: hrabia Tyszkiewicz podczas pochodu narodowego idący *bras dessus bras dessous* z chłopem Nakonecznym (*se non e vero e ben trovato!*) stał się widomym niejako symbolem pojednania burżuazji z ludem na tej odwiecznej podstawie... wzajemnego szczepienia sobie paraliżu.

Czasby, zaiste, przystąpić już do energicznego zwalczania tej choroby. Aby ułatwić walkę, stawiamy tutaj swą próbę dyagnozy: zgubna a uporczywa wiara w to, że sprzeczności istnie-

jące w życiu zażegna się przez sprowadzenie ich ze świata zewnętrznego do wnętrza duszy jednostki,—oto, istota owej choroby. Ażeby uśmierzyć antagonizm w narodzie, przenosi się antagonizm do duszy jednostek. Aby usunąć jedno pobożowisko wielkie, tworzy się pobożowisk milion: tyle, ile jest głów myślących. Jakże to mieliśmy zwyciężać w polu, jeśli wodzowie nasi na własnych piersiach krwawili swe pięści.

Lecz antydotum? Nie dość bowiem rozpoznać chorobę. Trzeba wskazać środki zaradcze!

Na chorobę, trawiącą nas samych, tylko we własnym narodzie szukać możemy zbawionego leku.

Choroba jest zadawniona i straszna: środki przeciw niej muszą być stanowcze i muszą sięgać głęboko.

Uczono nas przez pokolenia, że wszelka zgoda lepsza jest od walki; alić odwrócić teraz trzeba tę zasadę, i głośno, i doniosłe, i z krawca w kraniec narodu, inne obwołać hasło: Od martwej zgody lepsza jest żywa walka!

Niech żyje walka! Nie lekajmy się, że walką własne osłabimy siły. bo tylko do walki siły są potrzebne, i tam gdzie się uśmierza i tłumi walkę, tam się dyskredytuje i obniża wartość siły.

A więc: walka z przeciwnikiem, nie zaś zjednywanie przeciwników i wrogów! Walka niech będzie naszym programem! Kogóż to nie próbowaliśmy już zjednywać? Z kim nie próbowaliśmy się w dziejach powielekroć godzić? Zaszła nam droga Targowica? Czyż się z nią rozprawiono? Nie!—Kochajmy się! zawołano—i po krótkim wahaniu wyciągnięto ku Targowiczanom dłonie braterskie, wyciągnięto je, by na nie nie nałożono dyby.

Od owej chwili, od owej chwili śmiertelnej, ileż razy zastępowała nam drogę, w coraz to innej postaci, Targowica odmładzana, wskrzeszana, uporczywa, jak zmora snu, i — zawsze na jej widok rozstępowała się wola narodu, jak ciało syplące lub płynne, rozkrojone głazem, i zawsze, po krótkotrwałym wahaniu, rozlegało się z

ust, niezłamanych, ale ugiętych nieprzejednanych, niby czkawka agonii, to złowieszczą pogodnie, to trupio miłosne:

— Kochajmy się!

„Kochajmy się“ — to znaczy: niema granic, niema różnic żadnych między nami w narodzie.

Niema i niechaj nie będzie!

Ci, którzy idą naprzód, i ci, którzy idą wstecz, niechaj pojedną się ze sobą i zawrą zgodę przez wybór wspólnego miejsca spoczynku, wspólnego zastoju i wspólnej, powszechnej rezygnacji.

Tak! trucizną nam stała się zgoda! Zgodą pojono nas jak zabójczym jadem.

Zgoda bywa hasłem twórczym, ale tam, gdzie siła sprzymierza się z siłą dla osiągnięcia wspólnego celu, lub podjęcia zadań pokrewnych.

Owóż z góry oświadczamy na tem miejscu, że dobrodziejstw takiej zgody zrzekamy się raz na zawsze.

I nie uronimy nic z wyrazistości własnego oblicza na rzecz owej sławetnej, lśniącej, a kruchej jak bańka tęczowa, zjawy. I na rzecz tejże zjawy zgodowej nie zamknijemy oczu ani na jeden rys przeciwników naszych, ani na jedną barwę ich sztandaru, ani na jeden krok ich obozu.

Nie przeczymy, że i nasi przeciwnicy ideowi, społeczni, lub polityczni mogą być, jeśli nie użyteczni dla narodu, to przydatni dla pewnych czynności w pewnych chwilach życia narodowego; ale pod jednym warunkiem: aby byli sobą; aby stali pod swoimi wiadomymi sztandarami; aby pozostali w swoich wiadomych granicach. O tem trzeba pamiętać zwłaszcza dzisiaj. Dzisiaj musi wypowiedzieć się naród, musimy zdecydować się z góry z kim idziemy, poco, określić swe dążenia minimalne, poza którymi nie wdawać się w żadne kompromisy i walczyć do ostatniego tchu.

Każde terytorium ojcyste, bądź w znaczeniu dostównem, bądź w znaczeniu ideowem, mo-

że być przetrzymane Rubikonem; co więcej: nawet powinno swój posiadać Rubikon.

Zło tkwi nie w jego istnieniu; zło poczyna się dopiero wówczas, gdy z tej Rzeki Losu czyni się strumyczek, przez który fala narodu — i dusza narodu ustawicznie przeskakuje tam i z powrotem, niby fala rozigranej dziatwy.

Rubikon jest granicą ostatecznych postanowień: przechodzić przezeń można tylko raz jeden w życiu.

Kto go przekroczył, dla tego już niema powrotu.

Niech-że tedy idea nasza stanie dla nas Rubikonem.

Niechże tedy kroki nasze staną się krokami bez powrotu.

Bez powrotu!—rozumiecie czytelnicy?!

P. R.

—??—

## KRONIKA

Odczyt dr. Mieczysława Kaufmana, urzędzony przez T. K. O. „Z dziejów człowieka“ (streszczenie poprzedniego odczytu i ciąg dalszy) odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia o godz. 3<sup>1/2</sup>, po poł. w sali przy ulicy Spacerowej nr. 21. Wstęp bezpłatny.

(h) Ze stowarzyszenia akuszerok. W poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 3 po pop. w lokalu przesowej stowarzyszenia przy ulicy Nawrot nr. 36, odbędzie się roczne zebranie ogólne członków.

(k) Z Sekcji asenizacyjnej. Sekcja asenizacyjna Komitetu robót publicznych zawiadomiona została przez Komendanturę niemiecką, iż gubernator zezwolił włościanom okolicznym przyjeżdżać do miasta w porze nocnej w celu wywożenia zawartości dołów ustępowych w beczkach, hermetycznie zamkniętych.

Wobec tego włościanie, posiadający beczki asenizacyjne, winni się zgłaszać do Sekcji asenizacyjnej na otrzymanie odnośnych glejów.

Sekcja asenizacyjna prowadzi obecnie roboty przy oczyszczeniu Zielonego rynku i koszar.

## Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 5).

— Jest też czego weselić się? zauważyła ze zgorznięciem jego piastunka. Cóż ja teraz z sobą pocznę?

Nie mogę wracać do niego, bo skoro spostrzeże stratę korka, odda mnie w ręce policyi.

— Jesteś prostoduszna, jak nowonarodzone dziecko, droga Wiktorio. On ciebie policyi? Cóż znowu. I śmiał się znów szczerze, serdecznie.

Wszakże on przekonany jest, że ty, piastunka i powiernica Arseny Lupin, jesteś poprostu agentką policyjną, nadsłaną na niego przez Maurycyego Prawilsa. Ten korek był tylko przynętą, rzuconą nam przez Dauberka.

To nie ten, to nie jest prawdziwy kryształowy korek, lecz jego sobowtór.

Zabranie było wielkim błędem i dlatego należało go odnieść. Ale ktoś wyręczył nas już niezawodnie.

Ktoś, co śledzi każdy twój krok, podobnie jak ty śledzisz kroki twego pana.

— Powracaj do domu, moja dobra Wiktorio i zajrzyj do szufladki, w której znalazł się zagadkowy korek. Obaczysz, że leży on tam znów.

Wiktorija wahała się przez chwilę, ale przywykła wierzyć ślepo genialnej przenikliwości Arseny, uległa ostatecznie jego woli, i lubo niechętnie, odeszła z powrotem na swe stanowisko.

Arsen spacerował jeszcze po parku, gwiżdząc skoczną aryjkę.

— Niema wątpliwości, że spotka się wkrótce z nimi. Musi ich spotkać. Ale kto nimi dowodzi, kto jest hersztem wrogów moich? Nie, raczej wrogów posta Dauberka.

Od tej chwili postanowił Lupin stróżować dniem i nocą dokoła willi posta.

Rozwinął w tym celu cały swój spryt, całe olbrzymie doświadczenie, aby zrećnie, cicho, niepostrzeżenie snuć się w pobliżu mieszkania posta.

Wiktorję zostawił na uboczu i działał na własną rękę. Sprzyjały mu noce niezwykle ciemne, które pozwoliły mu wciskać się do wnętrza ogrodu i spędzać w nim po kilka godzin bez zwrócenia niczyjej uwagi. Dauberk zresztą nie stawał żadnych przeszkód tym, którzy go śledzili, bo i policyja w tym przeciągu czasu oddała mu parę wizyt równie jak dawniej bezskutecznych.

Aż naraz jednej nocy Dauberk powrócił w towarzystwie jakiegoś człowieka otulonego płaszczem.

Serce zabiło mocno Arsenowi, który śledził go z ukrycia, siedząc na gałęziach rozłożystego wiąz, rosnącego w ogrodzie. Podobnie jak pierwszym razem spuścił się zrećnie na dół i stanął pod oknem gabinetu. Poprzednio już postarał się o rozszerzenie otworu w okiennicy, tak, że widzieć mógł dokładniej jeszcze sceny, rozgrywające się w gabinecie Dauberka.

Ale tym razem gościem pana posta nie była kobieta. Mężczyzna, który wszedł wraz z nim do jego mieszkania, miał powierzchowność okazyłą.

Arsen poznał go od pierwszego spojrzenia; był to margrabia Albufeks. Lupin spotykał go niekiedy na wyścigach, gdzie markiz odznaczał się wśród innych amatorów tego sportu najlepszymi końmi wyścigowymi i osobistą biegłością

w dosiadanu ich. Dumny ten arystokrata, wyglądał w tej chwili dziwnie. Twarz jego była biała jak kreda, a ręka, którą szarpał niecierpliwie pięknego węża, drżała jak w febrze. Nagle stało się coś nadzwyczajnego. Wykwintny magnat, pierwszy sportsmen Paryża, członek najwytworniejszych klubów, osunął się do kolan Dauberka i zdawał się go o coś błagać. Tamten stał spokojny, niewzruszony, uśmiechając się drwiącą grzecznością.

Po jakimś czasie markiz połknął się z wolna, zawsze jednak błady.

Odstąpił kilka kroków, a wyjąwszy z kieszeni rewolwer wymierzył go prosto w pierś zagadkowego posta.

Mierzył długo ostrożnie, jakby chciał być pewnym, że nie chybi. Arsen przeniósł wzrok na twarz Dauberka i zdumiał się jej pokojem. Nie drgnął on nawet patrząc ze zwykłym swym drwiącym uśmiechem w luźnym pistoletu. Był widocznie zupełnie pewny, że markiz nie strzeli, a może miał na sobie jakiś tajemniczy kaftan bezpieczeństwa, chroniący go od kul.

— Ale nie.

Ręka margrabiego opadła z wolna, wypuszczając z ręki nieużyteczną broń. Natomiast Albufeks wyjął z zanadru grubo wyładowany portfel i wyjął z niego garść banknotów. Rzucił na stół pieniądze, a gdy te rozsypały się, Arsen spostrzegł, że były to banknoty po tysiąc franków.

Dauberk zaczął je liczyć systematycznie i układać. Było ich blisko sto, lub może więcej.

Rzecz zaczęła się wyjaśniać. Markiz Albufeks składał Dauberkowi tajemniczy okup. Wyplacił mu tej nocy sto tysięcy franków, co widocznie przyszło mu z trudnością, kosztem wielkich ofiar.

(D.c . n.)

Działalność Sekcji spotyka wiele trudności z powodu braku koni w mieście.

(k) **Zamach samobójczy.** Ujęto na ulicy podczas spaceru w porze zakazanej 12 letnia dziewczyna A. U. zamieszkała przy ul. Głównej pod nr. 34, będąc w stanie pijanym, w lokalu V dzielnicy milicyjnej targnęła się na własne życie, wypijając flaszkę karbolu.

Natychmiastowa pomoc lekarska, udzielona przez felczera Okno, uratowała ją od śmierci.

(x) **Wstrzymanie rozdawnictwa drzewa.** Z powodu braku wyrębu w lesie Konstanyńskim, rozdawnictwo drzewa w przyszłym tygodniu zostaje wstrzymane.

(k) **Odebrane łupy.** Milicya Obywatelska III dzielnicy odebrała od niejakiego Józefa Janiszewskiego kradzione rzeźby.

(k) **Zagadkowa kradzież.** Właściciel magazynu galanteryjnego przy ul. Piotrkowskiej 18, Szlama Kronman zameldował w III dzielnicy milicyjnej, iż nocy ubiegłej do sklepu jego, gdzie nocowali dwaj jego synowie Jakób i Szymon, pilnując sklepu, wtargnęło kilku ludzi w przebraniu milicyantów, zapytując, dlaszego w sklepie pali się światło i sporządzili protokół.

Po wyjściu pseudo milicyantów okazał się w sklepie brak 15 resztek jedwabiu, wartości około 50 rb.

Po sprawdzeniu okazało się, iż z ramienia milicyi obywatelskiej nie dokonywano żadnych rewizji, zatem jest to nowy krok złodziei, używających do swych wypraw opasek milicyjnych.

(k) **Złodziej w roli milicyanta.** Do mieszkania właścicielki piwiarni przy rogu ulic Długiej i Benedykta, Stanisławy Mikołajczyk, usiłował włamać się złodziej, zaopatrzonego w opaskę milicyjną, skradzioną widocznie, czy też podrobioną.

Złodziej został ujęty na gorącym uczynku przez właścicielkę, lecz korzystając z przewagi siły fizycznej, wyrwał się i zbiegł, nie zatrzymanym przez stróża dzięki swej opasce.

(k) **Na gorącym uczynku.** Przy ul. Cegielnianej pod nr. 5 ujęto na gorącym uczynku kradzieży Mordkę Borensteina i Nuchyma Pośladka...

(k) **Znaczna kradzież.** W dniu wczorajszym z kantoru Wigdarczyka przy ul. Zawadzkiej pod nr. 15, niewykryci złoczyńcy dokonali kradzieży towarów manufakturowych na sumę kilkuset rubli.

(k) **Tajny dom schadzek.** Wskutek skarg lokatorów domu nr. 33 przy ul. Zachodniej na właścicielki herbaciarni mieszczącej się w tymże domu, Blumę Leszcz. i Eugenię Roz., które przez utrzymywanie tajnego domu schadzek, obrażały moralność publiczną, milicya obywatelska dokonała w tejże herbaciarni nocną rewizję.

Wynikiem rewizji było aresztowanie B. Lesz., W. Jędz. L. Dokt. i M. Gold.

(k) **W więzieniu.** W więzieniu przy ul. Miłsza znajduje się obecnie 350 więźniów.

(k) **Ujęty sutener.** Milicya obywatelska aresztowała sutenera Engelberta Benka.

(p) **Napad i rabunek.** Wczoraj Józef Pawłowski, robotnik bez zajęcia, lat 25, wyszedł z woreczkiem za Łódź dla kupienia kartofli i idąc plantem kolejki podjazdowej Łódź—Aleksandrów, został napadnięty przez trzech młodych drabów, którzy kijami zadali mu 3 rany w głowę, poczem powalili go na ziemię, pieniądze zrabowali i zbiegli.

(p) **Poród na ulicy.** Wczoraj na ul. Tramwajowej nr. 15 w bramie domu Genowefa Włeczorek, robotnica bez mieszkania i zajęcia, lat 20, rozpoczęła poród, do którego wezwano Pogotowie. Nim jednak karetka przyjechała, już się urodził chłopiec, którego wraz z matką lekarz Pogotowia odwiózł do Przytułku położniczego na ul. Dzileną nr. 52.

(p) **Nędza.** Na ul. Zachodniej nr. 18 znaleziono na chodniku Erwina Zenkmana, lat 20, bez zajęcia i mieszkania, w stanie zupełnego wyczerpania sił z nędzy i choroby i w stanie groźnym odwieziony został przez Pogotowie do szpitala Ewangelickiego,

## Z okolic Łodzi.

(s) **Straszny wybuch szrapnela.** Przed kilku dniami we wsi Pożdżenice pod Zelowem, właścianin A. Rawiczyński przyniósł do domu, ozdobiony na pobojuwisku szrapnel, w celu ozdobienia nim swego mieszkania. Zona właścianina, więcej przezorna, radziła mężowi, aby

pocisku nie rozbierał, bo może zdarzyć się wypadek.

Wieżniak nie posłuchał żony, wydrążył w szrapnelu dziurę i zaczął wysypywać z niego proch, a czynił to tak nieostrożnie, tak manewrował narzędziami, że spowodował wybuch, siłą którego wszystkie sprzęty w mieszkaniu zostały zniszczone, okna wyleciały, jedna ściana wewnętrzna domu runęła pozostałe pochyliły się znacznie, a wieśniak został rozerwany na szczątki. Znajdujące się w mieszkaniu w chwili wybuchu dziecko, uległo tylko oparzeniu obu nóg.

Zona znajdowała się w drugiej izbie i tylko dzięki temu wyszła z wypadku cała.

(k) **Ze Zduńskiej Woli.** Fabryki trykotaży w Zduńskiej Woli, korzystając z posiadanych zapasów węgla oraz dowozu kolejają, zostały częściowo uruchomione. Wznowiły pracę fabryki Szmidtko i H. L. Przygody, dając zajęcie bezrobotnym robotnikom. Ceny artykułów żywnościowych w ciągu dni ostatnich poszły w górę. W okolicy Zduńskiej Woli rzeźnicy łódzcy skupują znaczne ilości nierogacizny, wywożąc ją do Łodzi.

## TELEGRAMY.

### Walki w Polsce.

Berlin, 8 stycznia (Urządowo). Na wschodzie również niesprzyjająca pogoda. Na granicy Prus Wschodnich i w Północnej Polsce nic się nie zmieniło.

Na wschód od Rawki Niemcy posunęli się naprzód, zabierając do niewoli 1600 rosyjan i zdobywając 5 karabinów maszynowych.

Na wschodnim brzegu Pilicy odbywały się tylko walki artyleryjskie.

### Zachodni teren wojny.

#### We Flandryi.

Berlin, 8 stycznia (urządowo). Bezustanny deszcz utrudnia znacznie operacje we Flandryi. Na wschód od Reims francuzi próbowali w nocy odebrać Niemcom przednie okopy, kontratakem jednak zostali odparci na swoje pozycje. Niemcy wzięli do niewoli 50 francuzów.

#### W Argonach.

Berlin, 8 stycznia (urządowo). Wojska niemieckie posunęły się w środkowej i wschodniej części Argonów. Nocny atak francuzów przy Buchenkopf na południe od Diedolshausen (Wogezy) został przez Niemców odparty. Powtarzające się ataki francuzów na wzgórze na zachód od Sennheim zostały udaremnione przez niemiecki ogień artyleryjski. Niemcy zabrali do niewoli 2 oficerów i 100 szeregowców. O posiadanie miejscowości Ober-Burnhaupt na południe od Sennheim walki trwają w dalszym ciągu.

#### Uruchomienie dróg żelaznych w Belgii.

Berlin, 7 stycznia. Ogólny belgijski ruch kolejowy został od 1 stycznia objęty przez władze niemieckie. Około 3,000 urzędników kolejowych z niemieckiego północnego zarządu kolejowego oraz 1,100 z królestwa Bawarskiego wysłano do Belgii.

#### Zmiana opinii we Włoszech.

Neapol, 7 stycznia. Gazeta „Mattino“ w ostrych słowach protestuje przeciw nagance urządzonej na Niemców. Gazeta wyraża Niemcom najwyższe uznanie i przypomina, że tylko przy pomocy Niemiec ustanowiona została jedność Włoch. W niedługim czasie Rosya i Francya przyjdą do przekonania, że walczą jedynie o panowanie Anglii nad światem, a wtedy rozpocznie się drugi akt wojny światowej: walka przeciw Anglii ze zmienionem obsadzeniem ról. Wtedy dopiero przyjdzie czas i na Włochy.

**Naprężenie stosunków między Bułgarią i Grecją.** Saloniki, 7 stycznia (N. B. P.). Upórtywne żądania Bułgarii zwrotu części Macedonii, grani-

czącej z Grecją między Prilic a Monastirem wywołuje w Grecji ogólne niezadowolenie i wprowadza nowe naprężenie stosunków między obydwoma państwami.

#### Stanowisko Grecji.

Rzym. W rozmowie z współpracownikiem „Corriere delle Sera“ Venizelos kategorycznie oświadczył, iż Grecya pragnie zachowania ścisłej neutralności.

#### Chiny przeciw Japonii.

Pekin, 5 stycznia. Oficjalna „Peking Daily News“, która dotychczas zachowywała się spokojnie, napada ostro na rząd japoński za oświadczenie w parlamencie o Kiao-Czao i wyjaśnia, że Chiny wezmą sobie samo to, co do nich należy.

#### Wojenna pożyczka handlowa.

Rotterdam, 7 stycznia. Donoszą z Rotterdamu, że Holandya czyni coraz większe przygotowania wojenne. Postanowiono zaciągnąć pożyczkę wojenną w sumie 275 milionów, do zrealizowania której nawołuje cała prasa.

#### Ostatnie wysiłki Francji.

Paryż, 5 stycznia. We Francji powołano do komisji poborowej uwalnianych dotychczas od służby wojskowej mężczyzn z lat 1887 do 1909, a więc wszystkich 25—47-letnich. Jest to ostatni przegląd.

#### Japończycy nie wezmą czynnego udziału w Europie.

Tokio, 5 stycznia. Japońska prasa zaprzecza pogłoskom, jakoby Japonia zamierzała wysłać swe wojska do Europy, oraz jakoby w wojsku rosyjskim znajdowali się oficerowie japońscy. Prasa zaznacza, że rola Japonii została już przez zajęcie Kiaoczau odebrana i Japonia obecnie spokojnie oczekiwać będzie końca wojny europejskiej.

## Ze Lwowa.

Wiedeński „Kuryer Polski“ zamieszcza list, wysłany ze Lwowa d. 7 grudnia do jednego z przebywających w Wiedniu obywateli lwowskich. Z listu jego przytaczamy garść następujących szczegółów:

Od pięciu tygodni otworzyłem „Amerykanke“ (kawiarnię), w której od godziny 6 do 10 wieczorem przygrywa orkiestra teatru miejskiego. O godzinie 10 musi być koniec, bo kawiarnia musi być zamknięta, a do godz. 6 prawie nienia żadnego ruchu.

Wszyscy właściciele kawiarni ukarani zostali za sprzedaż wódki i wina. Połowa z nich pozostaje jeszcze obecnie w więzieniu, a to Kaufman, właściciel „Sans-Souci“, Schreier, właściciel „Kryształowej“, Klimkiewicz, właściciel „Zakopaneg.“ i S. Friedman (dawny Stadtmüller). Wszyscy oni dostali po trzy miesiące więzienia. Pp. Halp. i Br. zostali zasądzeni na jeden miesiąc więzienia za grę w „nasze—wasze“, a za tę samą grę pp. Ig. R. i At. zapłacili po 200 rb. kary. Najwięcej kar zapłacili dotychczas Zehngut, Lasocki i Musiałowicz, bo po 4,000 rb. Zehngut kilka razy już siedział a ponadto zapłacił 3,000 rb. grzywny.

Do redakcji wspomnianego pisma zabłąkał się poranny numer „Słowa Polskiego“ z 18 listopada, który zawierał między innymi następujące notatki kronikarskie:

**No wa t a r y f a m a k s y m a l n a.** Na podstawie ankiety rzeczoznawców, ostatnią taryfę maksymalną poddano ścisłej rewizji. Taryfa uległa w wielu pozycjach znacznej zmianie tak, że wiele artykułów pierwszorzędного znaczenia powraca do cen normalnych z przed czasu wojny.

**R o z d z i a ł w i k t u a ł ó w** pomiędzy ubogą ludność rozpocznie się prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia.

Z końcem bieżącego tygodnia rozpocznie się wydawanie tanich obiadów dla byłych słuchaczek uniwersytetu, seminariów, konserwatoriów, szkół handlowych, wyższych klas gimnazjalnych i licealnych.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym za ostatnią przysługę przy odprowadzeniu zwłok w dniu wczorajszym na Stary cmentarz

s. i p.

**Józefa Nowickiego**

składają serdeczne Bóg zapłać

Żona, syn, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki.

## Z życia zbiegów galicyjskich.

Magistrat miasta Wiednia przeciwko krawcom lwowskim.

„Nowiny Wiedeńskie” piszą:

Towarzystwo krawców lwowskich otrzymało od austriackiego ministerium wojny robotę dla armii. Ponieważ prezes tegoż Towarzystwa przebywa teraz wraz ze znaczną ilością członków w Wiedniu, przeto jest rzeczą naturalną, że robotę trzeba wykonać w Wiedniu. Krawcom lwowskim ani też przez myśl nie przyszło, by stawiano im przeszkody w wykonaniu tej dostawy.

Tymczasem magistrat wiedeński, jako władza przemysłowa pierwszej instancji, odmówił p. Mięsiowiczowi, przesowi Towarzystwa, pozwolenia na otwarcie warsztatu. Przedstawiciele Towarzystwa udali się do wiceprezesa Koła Polskiego i Izby poselskiej, dr. Ludmiła Germana, z prośbą o interwencję u burmistrza Wiednia, ekscelencji dr. Weiskirchnera. Prosil go, by wytłumaczył burmistrzowi, że nie chodzi tutaj o zagospodarowanie się na stałe krawców lwowskich w Wiedniu, lecz o możliwość pracy podczas obecnego przesilenia politycznego, o wykonanie robót, które i tak nie dostaną się krawcom wiedeńskim.

Lepiej też jest dać ludziom, pozbawionym własnego ogniska domowego i własnego warsztatu, możliwość pracy, niż zmuszać ich do wędrowania częścią z pożyczek, częścią z zapomóg. Odpowiada to intencjom monarchy, który w piśmie odręcznym polecił ludności państwa mieszkańców w Galicji, cierpiących za obywateli całego państwa.

Według informacji przez nas otrzymanych, dr. Ludomił German miał zupełnie otwarcie oświadczyć przedstawicielom krawców lwowskich, że nie podejmie się interwencji u burmistrza dr. Weiskirchnera, który już kilka razy w ostatnich czasach jego zupełnie uzasadnionym przedstawieniom w sprawach podobnych odmówił.

Wobec tego, przedstawiciele krawców lwowskich zwrócili się o poparcie do exc. Abrahama, który na prośby dr. Lea załatwia pod-

czas jego nieobecności w Wiedniu obecnie sprawy, przywiązane do godności prezesa Koła Polskiego.

## Przemysł na czasie.

Długotrwałe bezrobocie wywołane wojną i biedą, jaka panuje wśród niższych sfer ludności naszego miasta, zmusiły liczne rzesze do wyszukiwania sobie różnego rodzaju zarobkowania: jedni jeli się drobnego handlu ulicznego, inni zajmują się sprowadzaniem produktów spożywczych z odległych miejscowości i z tego czerpią dla siebie i swoich rodzin środki utrzymania, pewna zaś część biednej ludności, przeważnie kobiet, zaczęła gnać się do wyrabiania guzików nicianych i z przemysłu tego ciągnie pokaźne zyski.

Według dokonanych przez nas obliczeń, jedna osoba wprawna może wyszyć dziennie 10 tuzinów takich guzików, które w czasach normalnych przedstawiałyby wartość 1 rb. licząc po 10 kop. tuzin, obecnie zaś cena tuzina dosięga 12 kop., czyli że wartość dzienna produkcji jednej osoby wynosi około 1 rb. 20 k. A ponieważ surowy maleryał na 10 tuzinów guzików kosztuje około 30 kop., przeto dzienny zarobek jednej osoby wynosi przeciętnie 90 kop.

Jest to jak na teraźniejsze ciężkie czasy wcale pokaźny zarobek, który powinienby zachęcić do guzikarstwa jaknajwiększą liczbę osób.

Wprawdzie pobyt na guziki jest w obecnych czasach mniejszy, niż w czasach normalnych, jednakże to nie powinno zniechęcać nikogo do guzikarstwa, bo nawet przy małym zbycie można z drobnego tego przemysłu mieć pewne utrzymanie. Zresztą rynkiem zbytu na guziki mogą być także miasta okoliczne.

Nauka wyrobu guzików jest nader łatwa, tak, że pojętna osoba po dwóch dniach nauki może już niemal zupełnie wprawnie wyszywać guziki tembardziej, że do czynności tej nie potrzeba żadnych skomplikowanych maszyn lub narzędzi—igła, nici i krążki metalowe, oto wszystko, co potrzebne jest do wyrobu guzików.

A więc, matki, uczcie się guzikarstwa i zachęcajcie do tego swoje córki, a napewno dola wasza stanie się lżejszą, a z czasem może nawet dojdziecie tą drogą do dobrobytu.

Czasy są tak ciężkie, że niejeden ojciec rodziny, nie mogąc patrzeć na nędzę swoich dzieci, wyciąga często rękę po cudzą własność. Aby więc utrzymać poziom moralny swych domów, żony winny dopomagać mężom w zdobywaniu godziwych środków egzystencji.

Jednym z takich środków, może być guzikarstwo.

## Reforma Milicji Obywatelskiej.

Do poniedziałku dnia 10 b. m. reorganizacja Milicji Obywatelskiej zostanie ostatecznie zakończona i milicyanci obejmą swe posterunki podług nowego regulaminu.

Liczba milicyantów zredukowana została z 10,000 do jednego tysiąca. Szeregowcy otrzymywać będą po 20 rubli miesięcznie, wzamian za co jednakże pełnić muszą służbę po 12 godzin z rządu, podzielone w ten sposób, iż pierwsze cztery godziny milicyant pełnić będzie na posterunku na ulicy, następne cztery na odwachu, poczem znów cztery godziny na ulicy.

Rewirowi i naczelnicy, których liczba wobec skasowania licznych odwachów po dzielnicach, znacznie się powiększy, będą dyżuruwać w dzielnicach tylko po cztery godziny z rządu.

Z chwilą nastania pory mrozów i zawięśniętych, czas trwania posterunków na ulicy zostanie skrócony.

Liczba dzielnic zostaje zwiększona do 10, wobec przyłączenia Karolewa do milicji miejskiej i utworzenia w ten sposób dziesiątej dzielnicy.

Szarża pełnić będzie swe obowiązki honorowo, bez pobierania jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Przy formowaniu nowych list milicyjnych z kadrów dotychczasowych członków przeprowadzono odnośną klasyfikację i do szeregów płatnej milicji powołano osoby, odznaczające się sumiennością w wykonaniu obowiązków służbowych.

Straż miejska z liczby dotychczasowej 300 osób zostanie zredukowana do stu ludzi.

Wszelkie wydatki na zelówki, herbatę, chleb, furmanki po drzewo i t. p., zostają, wobec zaprowadzenia stałej gaży, skasowane.

Wobec powyższego wynika, iż pensya milicji, wynosząca miesięcznie 20 tysięcy rubli, nie przewyższy dotychczasowych wydatków na dziesięćkroć przeszło liczniejszy dotychczasowy personel milicyjny, miasto zaś zyska wzamian za milicyantów ochotników—osoby zobowiązane mocą służby, do sumienniejszego wypełniania swych obowiązków, niż dotychczas.

## OFIARY.

*Dla najbiedniejszych*

(Dó uznania Redakcyi).

Dzdzisław Łoniewski, za niedbalstwo jako karę 50 kop.

*Dla głodnych.*

Od 5-ch gości z „Louvru” 2 rb.

## Drobne ogłoszenia.

**AA** Meble z trzech pokojów sprzedam bardzo tanio: łóżka, szafy, stół, krzesła, otomane, lustra. Karola 8—10. 10018-3-3

**A** Wyjeżdżając tanio sprzedam meble z trzech pokojów mało używane. Spacerowa 57—5. 10032-1

**K**aloszki petersburskie sprzedaje w połowie ceny: damskie zimowe 1.40 kop., jesienne 1 rb., dziecięce zimowe małe 70 k., bambosze damskie—pierw 4 rb. teraz 2 rb. 10 kop. Dzielnia 29, S. Kozłowski. 10031-1

**K**ursy handlowe pod kierunkiem Stanisława Lipińskiego. Zapisy na rozpoczynający się 16-go stycznia półroczny kurs przyjmuje kancelaryja kursów Piotrkowska 157 codziennie prócz sobót i niedziel od 5-jej do 6-jej po południu. 9975-3-3

**M**asza, mąka, faryna w najlepszym gatunku tanio. Piotrkowska 145, m. 34. 9994—3cs—3

**M**. Morawska, Zielona 5, pierwsze piętro, front. Poleca czapki, nowe fasony, robota bardzo tanio. 10003—3cs—3

**M**eble wyprzedam jaknajtaniej z trzech pokojów wyjeżdżając. Mikołajewska 40 m. 2. 10021—2s—2

**M**achorka i tytoń w różnych gatunkach, można dostać Benedykta 21/23, D. Zaklikowski. 10016—5-3

**OBIADY** i produkty wiejskie są do nabycia. Srednia 12, m. 3. 10026—2-2

**P**rasowaczka zdolna potrzebna do pralni. Ceglarniana 2. 10033-1

**P**apierosy i cygara sprzedaje H. Leng, Nawrot 38a, m. 3. 10023-3-2

**P**apierosy, cygara, machorkę, hartowo i detalicznie dostać można Piotrkowska 145 m. 30, prawa oficyna, II sieni, parter. 10020-6-3

**P**rywatna stołownia kaliska Andrzeja 7 m. 10, parter. Wydaje codziennie od 1 do 3 obiady z produktów dostarczonych ze wsi, po 50 i 60 kop., za biletemi, nabytymi w dniu poprzednim. Niezamożnym Kaliszanom ustępstwa. G-2

**P**utynowany buchalter sporządza roczne bilansa, zakłada i prowadzi księgi handlowe na godziny, tanio. Oferty dla okaziciela kwitu „Nr. 10019”.

**S**tróż potrzebny zaraz. Świadectwa wymagalne. Wiadomość: Apteka, ul. Benedykta. 10022-1

**S**zkola freblowska P. Anglik, Luzy 20. Przyjmuje dzieci od lat 4-eh do 8-miu oraz praktykantki Zapisy codziennie. Ceny niższe. 10007-3cs-3

**T**abaka do zażywania: można dostać Andrzeja nr. 15, 2 piętro, front, Faktor. 10029-3-1

**U**czniowie i uczennice z gimnazjum rządowego oraz prywatnych, chcący złożyć egzaminy z kursu klas wstępnej, I, II, III, IV i V, mogą się zgłaszać zaraz Luzy 20. 9992-3ws-3

**W**ażne dla Pań! Szkoła kroja „Józefiny”, Piotrkowska 34, ma zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1 stycznia otwarte zostały kursy kroju, po cenach niższych. Aby nie tracić wolnego czasu, Sz. Panie, przy urzędzeniu kompletów będą korzystać z połowy ceny. Dla pracujących opłata tygodniowa. 10034-2-1

**W**afle w arkuszach świeżo nadpięzone do sprzedania. Piotrkowska 261, m. 39. 10035-2-1

## Zagubione dokumenty

**A**ntonina Mroziewicz zagubiła paszport wydany z gm. Ostrów, pow. kufnowskiego, gub. warszawskiej. G-3-3

**J**an Jankowski zagubił paszport wydany z gminy Lutomierski, gub. piotrkowskiej. 10013-3-3

**S**tradziono portfel z paszportem na imię Bronisława Kozaneckiego wydany z gm. Wola Wężykowa, pow. łaskiego, jak również weksle na sumę rb. 600, Spacerowa Nr. 17. 10025-3-2

**Z**aginął paszport na imię Dyonizy Lipińskiej wydany przez policmajstra m. Łodzi. 10012-3-3

**Z**aginął weksel na 200 rb. wydany przez Tomasza Galkiewicza na imię Józefa Piepszowskiego. Zyrant Stanisław Galkiewicz, Zgierz Szosa Aleksandrowska Nr. 285. 10030-3-1

**A**kuszerka-masazystka z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat przyjmuje masaż, porody, udzielając porad dyskretnie zapewniona. Andrzejka 39 m. 10, od 12-5. Odpowiedzi na listy. 3086

## Oszczędność na opale drzewem.

Każdy może zaoszczędzić jaknajwięcej drzewa przy ogrzewaniu mieszkania przez wprowadzenie ulepszenia do pieca. Ulepszenie takie zaprowadza tanim kosztem H. Markert, Piotrkowska 118. 3110

## Tanio kartofle!

po 3.50 korzec, 240 funtów, blisko Łodzi. Wiadomość: Lipowa Nr. 55 m. 6, od 8-jej rano do 12-jej w obiad. 3132

## Faryna kryształowa

po 17 kop.

Dzielnia № 1 3128

w składzie sukna Grossmana.

## Dr. T. ROKICKI

Targowy Rynek 2

Przyjmuje od 8-jej do 11-jej i od 3-jej do 5-jej po poł. 3104